

zmianiczone zarówno pod względem gatunkowym, jak i pod względem czasu powstania. Pierwszy tekst jest niemal kronikarskim opisem rodowodu rodziny Niesterowych, rozpoczynającym się od wspomnień o roku urodzenia ojca autora zapisków (1886), a kończącym się na wydarzeniach roku 1922. Materiał przedstawia historię życia rodzinnego przerywanego powołaniami męskich członków rodu do kolejnych wojń – carskich, rewolucyjnych i radzieckich. Kolejne z prezentowanych zapisków wspomnieniowych również sięgają końca XIX wieku, kiedy to urodził się ich autor. Głównie do tych reminiscencji o dziejach rodziny Fefelowych, podobnie jak w pierwszym tekście, stanowi wielokrotny pobór do armii, najpierw carskiej, potem tzw. Białych i czerwonych. Również w rodowodzie rodziny Epifanowych autorstwa Aleksandra urodzonego w 1908 roku, wojny zewnętrzne i wewnętrzne Rosji początku XX wieku stanowią do wydarzeń rodzinnych. Łączy te trzy wspomnienia rodzinne motyw głodu w latach 1921/22, w efekcie którego „Judzie musieli jeść psy i koty [...] w niektórych miejscach dochodziło do kanibalizmu” (s. 155, 164). Powtarza się w nich także obraz zmienności światopoglądowej ówczesnych ludzi, którzy nie zawsze z przekonania, a często ze strachu przed śmiercią stawali po stronie przeciwnych ruchów politycznych i od zbliżonych detaliujących podczas wojny domowej w Rosji w latach 1917-1923. Odmienny język i sposób przedstawienia historii rodziny stanowi rodowód Szemietowych, zapisany przez Neffi Szemietową, z wykastalcenia historyka. Przygotowanie zawodowe wyraźnie odbiło się na sposobie przedstawienia wydarzeń z życia rodziny, ponieważ autorka rozpoczęła je od XVI-wiecznej historii Szwecji, by pokazać przyczynę, dla której państwo to weszło w konflikt z Rosją o ziemie nadbałtyckie w XVIII wieku. Jak głosi legenda posłana przez autorkę, właśnie od jejica szwedzkiego, który znalazł się na pobudniowym Uralu, rozpoczęła swoją historię jej rodzina. Tam właśnie jeden z jego potomków rzekomo został stronnikiem Kozaka-buntownika Jemieliana Pugaczowa. Dopiero po szczególnym wstępie historycznym w rodowodzie rodziny zostają wymienieni kolejni potomkowie szwedzkiego jejica do czasu współczesnych.

Zupełnie odmienny charakter ma ostatni materiał rękopiśmienny zamieszczony w prezentowanym zbiorze. Są to poetyckie refleksje Stanisława Pustosiwa (ur. w 1942 roku) wyrażone w gatunku rubajāt (ros. rubai). Te przeważnie czterowierszowe utwory poetyckie dotyczą duchowych i etycznych wartości koczactwa i są przykładem poetyckiej twórczości nieprofesjonalnej.

Kończąc zbiór reprodukcje fotografii, prezentujących postacie niektórych respondentów oraz pamiątkowych zdjęć rodzinnych Kozaków uralskich. Najstarsze z nich, przedrewolucyjne, są w rodzinach koczackich traktowane jak relikwie, osalone w latach represji.

Zgromadzony materiał etnograficzny ma wartość dokumentacyjną, naukową i popularyzatorską. Utworzone zostały przekazy najstarszego, odchodzącego pokolenia Kozaków, stanowiącego ostatnie ognisko łączące współczesność z Rosją przedrewolucyjną. Wstępnej oceny zgromadzonej dokumentacji duchowej kultury Kozaków uralskich dokonała autorka zbioru, jednak prezentowany materiał daje możliwość szerszych analiz i porównań, a jego szczególne zbadanie pozwoliłoby ocenić skalę przemian kulturowych marginalizowanej przez lata wspólnoty koczackiej.

Agnieszka Gołębiewska-Suchowika

Jakub Zielina, *Wierzenia Praslówian*, Wydawnictwo PETRUS, Kraków 2011, ss. 152

Problematyka wierzeń i religii pogańskich Słowian, na przekór dość ograniczonej (przynajmniej ilościowo) liczby tekstów źródłowych i bogatej już literatury przedmiotu, cieszy się nieustannym zainteresowaniem ze strony badaczy, co skutkuje powstawaniem coraz to nowych prac. Poprzednich kilka dekad było pod tym względem niezwykle owocnych, a ostatnie dziesięciolecie – tylko w Polsce – przyniosło szereg nowych opracowań. Wystarczy tylko pobeżny rzut oka na wydawnicze nowości ostatnich kilku lat: słowniki o charakterze popularnonaukowym<sup>1</sup>, wznowienie klasycznego już dziś tytułu

<sup>1</sup> Zob. choćby: Barbara i Adam Podgórcy, *Encyklopedia demonów*, Wrocław 2000; Jerzy Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 2006.

Aleksandra Gieysztor *Mitologia Słowian*<sup>2</sup>, prace lingwistów<sup>3</sup>, historyków<sup>4</sup>, archeologów<sup>5</sup>, religioznawców<sup>6</sup> (by wymienić tylko te najważniejsze) przekonują, że boom na tę tematykę trwa w najlepsze i nic nie wskazuje, by szybko miał się on skończyć. Tym bardziej że do listy tej dopisać trzeba świeżo wydaną pracę kulturoznawcy z Krakowa, Jakuba Zieliny *Wierzenia Prasłowian*.

Nie da się ukryć, że recenzowana książka przynosi nową interpretację źródeł i propozycję rekonstrukcji panteonu i mitologii „Prasłowian”. Sam autor przekonuje o tym zresztą w efektywnej i oryginalnie pomyślanej autopromocji „w sieci”. Zanim wieść o ukazaniu się drukiem najnowszej książki poświęconej pogańskiej Słowiańszczyźnie rozpowszechniła się zwykłą w takiej sytuacji drogą (z ust do ust), burzliwa dyskusja nad nią przetoczyła się przez polski Internet. Wydawnictwo zamieściło m.in. dwie recenzje wydawnicze pracy na swoich stronach internetowych<sup>7</sup>. Z nich, a także z okładki wydania papierowego czytelnik dowiaduje się ni mniej, ni więcej, iż ma do czynienia z opracowaniem popularyzującym tematykę wierzeń prasłowiańskich, które – acz rezygnuje z aparatu naukowego i trudnego języka – przedstawia tezy całkowicie zgodne z wiedzą naukową, w dodatku jest podbudowane szeroką znajomością i umiejętnością wykorzystywania wielu tekstów źródłowych, co stanowi o niewątpliwych zaletach tego opracowania. Czy rzeczywiście?

Zachęcony spisem treści, zamieszczonym na stronach wydawnictwa, a także ogólnymi informacjami o zawartości (szczególnie o podjętej próbie „pogodzenia” ze sobą danych o indoeuropejskim panteonie z tymi, jakie posiadamy o słowiańskim!), czytelnik sięga po recenzowaną książkę w nadziei ciekawej lektury. Książka składa się ze Wstępu, siedmiu rozdziałów i Podsumowania. Rozdziały noszą tytuły: *Niebieski suweren* (s. 13–24); *Aspekty boga nieba* (s. 25–52); *Bogini Matka* (s. 53–62); *Wyobrażenia centrum kosmosu* (s. 63–75); *Bóg w jaju* (s. 76–87); *Pierwiastek kobiecy raz jeszcze* (s. 88–97); *Hierogamia i bliźnięta* (s. 98–116). Na ponad stu stronach autor snuje swoje rozważania na temat struktury prasłowiańskiego panteonu i wątkach mitologii głównie w oparciu o analizę wątków zachowanych w mitologiach innych indoeuropejskich i semickich ludów (wykorzystuje się m.in. szeroko paralele babilońskie), które zestawia z baśniami rosyjskimi i (w mniejszym stopniu) polskim folklorem. Rezultat analiz autora można streścić następująco, w postaci „tablicy” genealogicznej bóstw pogańskiego panteonu Słowian:

Struktura panteonu Prasłowian zdaniem J. Zieliny obejmowała Swaroga-Trzygława, jednookiego boga piorunu o cechach solarno-ogniowych (s. 21, 77), który jednocześnie nazywany był Jaryłą (s. 84) i Kupałą (tamże). Jego syn, występujący pod nazwami Swarżyc – Łado – Bożicz (s. 48) odpowiadał rzymskiemu Marsowi, podczas gdy Lela – Dżidzilela – Rodzanica (s. 119) – Dianie staropolskich mitologów na czele z Długoszem. Marzanna (czyli Długoszowska Cerera) była Boginią Matką, Matką Ziemią Wilgotną, bóstwem ziemi (s. 62), a jako smok (!) występować miała w jednej ze swych hipostaz. Z jej związku ze Swarogiem wywodzić się miało większość bóstw, jakie znali Prasłowianie, a więc: Perun z Perperuną, Dziewanna i Dziw, Rod i Rodzanica, Perepit (Perepłut) i Bereginią-Puruwita, Świętowit (inaczej zwany Rodem, Perepłutem bądź Pietlem), Weles i jego żona Welewitka.

Na uwagę zasługują poglądy autora na temat mitologii, jaka miałyby obejmować m.in. wątek samofiary Swaroga (s. 109) oraz rodzimy, prasłowiański wariant mitu o detronizacji i następnie pokoleń bogów (znany m.in. z tradycji bliskowschodnich i ich wzorem – greckiej mitologii). Przypuszcza on, że pierwszą parą bóstw w kosmogonii byli Swaróg oraz jego partnerka Marzanna, symbolizująca zapewne wody pierwotne (nic nie szkodzi, że gdzie indziej Zielina stypologizował ją jako żeńskie bóstwo telluryczne, chtoniczne). „Małżonka – czytamy na s. 114 – zabija czy doprowadza do uwięzienia swojego męża – Swaroga czy też Jaryłę, Kościeja, Welesa itp.”, po czym ma następować – za namową Swarżycy (syna) – rozdzielenie pierwotnej pary i wskutek tego akt pierwszej ofiary ze Swaroga (ojca). Interesujący

<sup>2</sup> Aleksander Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 2006.

<sup>3</sup> Renata Dźwigoł, *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004.

<sup>4</sup> Artur Kowalik, *Kosmologia dawnych Słowian*, Kraków 2005; Stanisław Rosik, *Conversio gentis pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wrocław 2010.

<sup>5</sup> Kamil Kajkowski, Andrzej Kuczowski, *Religia Pomorzań wczesnym średniowieczu*, Pruszcz Gdański 2010.

<sup>6</sup> Andrzej Szyjewski, *Religia Słowian*, Kraków 2003.

<sup>7</sup> <http://www.wydawnictwopetrus.pl/wierzenia-praslowian,149,771,produkt.html>, [21.10.2011].

jest także inny wątek, zdaniem badaczy, o indoeuropejskiej genezie, który autor *Wierzeń Prasłowian* przypisuje Prasłowianom, mianowicie mit boskiego rodzeństwa – jutrzeńki (Leli) oraz jej braci (jakby rodzimych Dioskuroi) Dadźboga i Strzyboga. „Prawdopodobnie zatem również słowiańscy odpowiednicy boskich bliźniąt – młody i stary Jaryło (zwani też Bożicem i Baniakiem [sic!] lub Daćbogiem i Strzybogiem) prawdopodobnie pochodzą z jaja, na co wskazują wymienione przykłady baśniowe” – znajdujemy na s. 88.

Na osobne omówienie zasługuje metodologia, jakiej używa autor, a która może budzić pewne wątpliwości, podobnie jak sugestywne, choć mocno kontrowersyjne wnioski. Autor, zdaje się, stosuje jakąś wersję metody progresywnej rekonstrukcji kulturowej, ponieważ jego procedura badawcza przebiega według schematu: rekonstrukcja hipotetycznego wątku na podstawie maksymalnie dużej liczby przekazów różnych genetycznie tradycji – odniesienie go do stanu praindoeuropejskiego – „identyfikacja” postaci i wątków na gruncie prasłowiańskim i dobieranie pasującego bóstwa (teonimu). Ideę takiego podejścia przejął autor oczywiście od Georgesa Dumézila, na którego zresztą powołuje się co najmniej kilkakrotnie w swej pracy, można jednak mieć wątpliwości, czy taka procedura jest adekwatna, przynajmniej w wydaniu *Wierzeń Prasłowian*. Zielina konsekwentnie ujawnia bowiem myślenie ahistoryczne, na pierwszy plan wysuwając „strukturę”, a zatem nie uwzględnia tego, że według przyjętych ustaleń Indoeuropejczycy nie znali motywu następstwa pokoleń w tym kształcie, jaki znamy z *Teogonii* Hezjoda (która ma źródła bliskowschodnie, huryckie i babilońskie, a więc nie indoeuropejskie, o czym w Polsce pisał choćby prof. Maciej Popko), ani tego, że wspólnota wątków mitycznych w różnych tradycjach indoeuropejskich nie dowodzi ich wspólnej genezy (jak to ma miejsce choćby w hindusko-orfickim motywie złotego jaja, w tradycji wedyjskiej mającym charakter „substratowy”, podobnie jak wątek nurkowania), itd. Wnioski autora uzasadniać ma pojęcie struktury – struktury pojmowanej zresztą potocznie, jako zwykłego podobieństwa wątków czy „schematu”. Pisz on: „Jeśli struktura przekazu mitycznego jakiegos ludu indoeuropejskiego przypomina strukturę zawartą w innym indoeuropejskim przekazie i jeżeli podobieństwo to nie ma cech zapożyczenia, to możemy założyć, że oba pochodzą od jednego, istniejącego w praindoeuropejskiej przeszłości mitu. Z tego też wynika, że oba te przekazy są wiarygodnymi źródłami i możemy się nimi posłużyć w procesie rekonstrukcji owego mitu. [...] Podobną metodologię stosujemy w poniższej pracy” (s. 9–10). Nie znajdujemy tu jednak nic o sytuacji, gdy fabuły w odrębnych (nawet genetycznie związanych) tradycjach wykazują podobieństwo z powodu niezależnego rozwoju czy podobnych uwarunkowań historycznych, kulturowych itp.

Autor – „jak ów nurek” (zgodnie ze słowami Wstępu) poszukuje upragnionej drobiny w głębinach oceanu sprzecznych informacji i domysłów, by odnaleźć garść cennych informacji, które dzięki nowoczesnym metodom naukowym ujawnią sensowną całość. Jakże to metody naukowe? Kwestia metod naukowych i w ogóle świadomości metodologicznej (nie mówiąc już o warsztacie historycznym itd.) na kartach książki stała się już tematem kilku wnikliwych wypowiedzi w Internecie<sup>8</sup>, nie ma zatem potrzeby przywoływać osobno tej kwestii, by nie mieć wątpliwości, że mamy tu w gruncie rzeczy do czynienia z dyskursem potocznym, co najwyżej popularnonaukowym. Nieco mylące więc mogą być pod tym względem recenzje wydawnicze dostępne w Internecie, ponieważ to nie zwięzłe podsumowanie dotychczasowej wiedzy naukowej znajdujemy w tej – cokolwiek sądzić o jej stronie merytorycznej – przyjemnej w lekturze książce (zczcionka!), lecz autorski subiektywny obraz mitologii Słowian.

W *Wierzeniach* znajdujemy podstawowe błędy krytyki źródłowej (interpretacje Powieści minionych lat, s. 15; Słowa św. Grzegorza Teologa o bałwochwalcach, s. 112), chybione etymologie niektórych teonimów (Strzybog, s. 50; Perepłut, s. 112), itd., nie mówiąc o neologizmach terminologicznych w postaci: demonki (s. 58, 60, 89, 91, 97, 118), prohinduska (s. 19), prahinduski (s. 76), praindyjskich (s. 95).

Trzeba się zgodzić z autorem, że przypuszczalnie religia Słowian zachowała wiele wątków religii praindoeuropejskiej (s. 117) czy chociażby, że elementy jakiegos mitu zachowały się/mogły się zachować w baśni (baśniach, s. 16), ale od takiej konstatacji do udowodnienia – choćby próby jej uprawdopodobnienia – daleka droga. Poza tym procedura, każąca widzieć w nich w prostej linii wątki czy transfor-

<sup>8</sup> Np. <http://zalmoxis-mitologiaiantropologia.blogspot.com/2011/07/wierzenia-prasowian.html> ; <http://zalmoxis-mitologiaiantropologia.blogspot.com/2011/08/wierzenia-prasowian-nota-metodologiczna.html> [21.10.2011]

macje mitów związanych z poszczególnymi bóstwami (bez szerszego uzasadnienia), wbrew pozorom, nie ma zbyt wiele wspólnego z owymi metodami naukowymi, o których czytamy na samym wstępie. Podobnie – niezwykła łatwość do „identyfikowania” prasłowiańskich bóstw z ich odpowiednikami z czasów Praindoeuropejczyków, swobodne dobieranie ich w pary, hipostazy, itp. (Czytelnikowi należy zostawić ocenę, czy proponowany schemat genealogii bóstw jest wiarygodny, konsekwentny czy choćby spójny wewnętrznie).

Całość pracy „urozmaicają” nieliczne usterki rzeczowe, jak np. przemianowanie współautorki klasycznej już dziś pracy *Drzewo życia* na Janinę; datowanie odnalezienia rzeźby Światowida ze Zbrucza (odkopanej w 1848 roku) na koniec XIX wieku; i inne, całkowicie niewarte wzmianki szczególności.

Końcowa ocena książki jest jednak dobra. Jeśli wartością ma być sama oryginalność spojrzenia, nawet wbrew całej dotychczasowej literaturze naukowej, to recenzowana książka spełnia warunek, aby po nią sięgnąć. Czytelnik dostaje do ręki kolejną autorską, popularną narrację o tym, jak panteon bóstw i wyobrażenia mitologiczne wyglądały czy mogły wyglądać w zamierzchłej przeszłości według subiektywnej wizji jej autora, a także kolejną już, do Czytelnika należy ocena, czy udaną, próbę zrehabilitowania „Olimpu” Jana Długosza na polskim rynku popularnych publikacji w ostatnich latach.

*Michał Łuczyński*

